



Mateusz Kaliński

Uniwersytet Warszawski

 <https://orcid.org/0000-0003-0087-0375>

„Piszę w powietrzu, bo chcę szybko wrócić, zrobić, żeby nie było”^{*} *Zdrój* Barbary Klickiej jako powieść o traumie

“I am writing up in the air because I want to come back quickly,
I want to undo it” Barbara Klicka’s *Zdrój* as a Novel on Trauma

Abstract: This article aims to provide an interpretation of Barbara Klicka’s novel *Zdrój* [Spring]. It is analysed through Sigmund Freud’s concept of trauma and Anna Freud’s *The Ego and the Mechanisms of Defence*. The purpose of this article is to examine the impact of childhood trauma on the adult subject’s psychic structure and to explore lingual strategies used to sustain her defence against structural violence.

Key words: trauma, psychoanalysis, memory, childhood, illness

Streszczenie: Artykuł stanowi próbę interpretacji *Zdroju* Barbary Klickiej przy użyciu koncepcji traumy Sigmunda Freuda oraz pracy *Ego i mechanizmy obronne* autorstwa Anny Freud. Celem badawczym jest prześledzenie wpływu dziecięcej traumy na konstrukcję psychiczną dorosłej podmiotki oraz opisanie językowych strategii pozwalających jej na podtrzymywanie oporu przeciwko przemocowym strukturom instytucji.

Słowa kluczowe: trauma, psychoanaliza, pamięć, dzieciństwo, choroba

^{*} B. Klicka: *Zdrój*. Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2019, s. 116. Wszystkie cytowane fragmenty będą oznaczane literą Z oraz lokalizował przez podanie numeru strony.

Nie będzie chyba przesady w dość ogólnym stwierdzeniu, że powieść sanatoryjna zwykle kojarzy się z męskim bohaterem i taką perspektywą. Wszak klasyką gatunku, punktem odniesienia dla kolejnych prób jest *Czarodziejska góra* Thomasa Manna, która wprowadza specyficzną „sytuację sanatoryjną”. Mam tu na myśli charakterystyczne dla tego rodzaju zamkniętych przestrzeni – uznawanych przeze mnie z pewnymi zastrzeżeniami za instytucje totalne¹ – oddzielenie od świata zewnętrznego, budowanie w związku z tym szczególnego rodzaju napięcia między światem domowym a światem instytucji², prowadzącym m.in. do poczucia „wywłaszczenia”, czyli odcięcia się od dawnych, przedsanatoryjnych ról społecznych³ oraz wyjątkowe doświadczenie przez bohatera relatywizmu czasu⁴.

Otwartą próbą zakwestionowania dominacji mannowskiego paradygmatu w literaturze sanatoryjnej jest niewątpliwie *Empuzjon*,

¹ Za klasyczną już pozycją Ervinga Goffmana, który instytucję totalną definiuje jako „miejsce pobytu i pracy znacznej liczby osób znajdujących się w podobnej sytuacji, odciętych na jakiś czas od reszty społeczeństwa i prowadzących sformalizowany tryb życia”. E. Goffman: *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*. Tłum. O. Waśkiewicz, J. Łaszcz. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2011, s. 11. Należy jednak podkreślić, że Goffman swoje badania prowadził w pracowni badań społeczno-środowiskowych Państwowego Instytutu Zdrowia Psychicznego w Bethesda w Maryland w latach 1954–1957. Jego rozważania, skądinąd przydatne w analizie *Zdroju* Barbary Klickiej, skupiają się przede wszystkim na szpitalach psychiatrycznych oraz więzieniach. Zarówno perspektywa czasowa, jak i rodzaj omawianych instytucji powinny być brane pod uwagę.

² Ibidem, s. 23.

³ Zob. ibidem, s. 24–25.

⁴ Wpływ teorii względności Alberta Einsteina na powieść Manna śledzi m.in. Agata Wojciechowska. Zwraca przy tym uwagę, powołując się na uwagi Manuelli Poggi, że „introspekcyjne doświadczenie Castorpa wędrującego po zaśnieżonych górach jest wynikiem przestrzennego odizolowania bohatera. Właśnie przez tę izolację Hans ma bezpośredni kontakt z relatywnością czasu”. Zob. A. Wojciechowska: *Literacki eksperyment myślowy. Czas fizyczny w „Czarodziejskiej górze” Tomasza Manna*. „Teksty Drugie” 2020, nr 4, s. 333. Jak pisze Mateusz Szubert, „Choroba wyznacza odmienny rytm życia. Czas choroby odmierzany jest cyklem spływających kroplówek i rytmem rutyny szpitalnej”. Zob. M. Szubert: *Dyskurs maladyczny – perspektywy badawcze*. W: *Fragmenty dyskursu maladycznego*. Red. M. Ganczar, I. Gielata, M. Ładoń. Fundacja Terytoria Książki, Gdańsk 2019, s. 23. W kontekście powieści sanatoryjnej warto to spostrzeżenie uzupełnić o stały, często nudnawy rytm życia w zamkniętej społeczności, przerywany niekiedy zabiegami.

pierwsza ponoblowska powieść Olgi Tokarczuk⁵, w której, korzystając z dorobku badań ekokrytycznych i feministycznych⁶, pisarka skonfrontowała hermetyczne, równie elitarne jak toksyczne, grono męskich pacjentów sanatorium w Görbersdorfie (znanym współcześnie jako Sokołowsko) z nieokiełznanym i niejednoznacznym środowiskiem naturalnym oraz niebinarną tożsamością głównego bohatera⁷.

Na tle powieści o ambicjach zdefiniowania lub – w wypadku Tokarczuk – zredefiniowania epokowego dorobku kulturowego jawią się utwory skupione na indywidualnym doświadczeniu choroby czy pobytu w sanatorium. Warte przywołania są dwie książki obcojęzyczne, które stosunkowo niedawno ukazały się w polskim tłumaczeniu: *Rozświetlona jama. Dziennik sanatoryjny* Maxa Blechera⁸ (polskie wydanie w 2018 roku) oraz *Zapiski z domu wariatów* Christine Lavant (polskie wydanie w 2017 roku). Oba te utwory, podejmujące tematykę zarówno choroby, jak i opresyjnej instytucji⁹, silnie rezonują – jak się wydaje – z najciekawszą, w mojej opinii, realizacją po-

⁵ Ale nie jedyną i nawet nie pierwszą. Zgadzam się z uwagą Oliwii Fryc, według której, po latach dominacji męskiego pacjenta, kobieca perspektywa *Zdroju* jest powiewem świeżości. Nie należy przy tym zapominać o utworach Christine Lavant, Olgi Hund czy nawet Sylvii Plath. Zob. O. Fryc: *Turnus mija*. <http://malyformat.com/2019/02/turnus-mija/> [dostęp: 2.06.2022].

⁶ Wątki te dostrzegają m.in. Ryszard Koziołek, Igor Kierkosz i Tomasz Chomiszczak. Zob. R. Koziołek: *Kraina czarownic. Nowa powieść Tokarczuk to feministyczno-ekologiczny horror na motywach „Czarodziejskiej góry”*. <https://wyborcza.pl/ksiazki/7,154165,28341188,kraina-czarownic.html> [dostęp: 5.02.2023], I. Kierkosz: *Gruźlica na rykowisku*. <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/10167-gruzlicy-na-rykowisku.html> [dostęp: 5.02.2023], T. Chomiszczak: *Empuzy, czyli rekwizytornia grozy i zabawy Olgi Tokarczuk*. <https://nowynapis.eu/tygodnik/nr-156/arttykul/empuzy-czyli-rekwizytornia-grozy-i-zabawy-olgi-tokarczuk> [dostęp: 5.02.2023].

⁷ Zob. O. Tokarczuk: *Empuzjon. Horror przyrodolecniczy*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022.

⁸ Max Blecher jest także autorem powieści *Zabliźnione serca*, w której opracowuje fikcjonalnie opisane w dzienniku doświadczenia pobytów w sanatorium.

⁹ Jak pisze Adam Lipszyc w posłowie do powieści Lavant, „*Zapiski...* są dziełem pełnym i niezwykle bogatym: to sekwencja kilkudziesięciu, po mistrzowsku zainscenizowanych, wstrząsających scen, [...] galeria znakomicie scharakteryzowanych i zróżnicowanych postaci, studium uczuć, stosunków i hierarchii w zamkniętej mikrospołeczności, traktat o rozmaitych odmianach cierpienia, medytacja nad kondycją odmierca, wreszcie – historia miłości niemożliwej”. A. Lipszyc: *Posłowie. Piekło, Oddział drugi*. W: C. Lavant: *Zapiski z domu wariatów*. Tłum. M. Łukasiewicz. Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 2018, s. 104.

wieści sanatoryjnej we współczesnej literaturze polskiej – wydanym w 2019 *Zdrojem*, debiutancką powieścią Barbary Klickiej¹⁰.

Powieść spotkała się ze sporym zainteresowaniem czytelnictwem i krytycznym¹¹ oraz była nominowana m.in. do Nagrody Literackiej Gdynia¹². Autorka, znana dotąd ze swojej twórczości poetyckiej (*Wrażliwiec*, 2000; *Same same*, 2012; *Nice*, 2015; *Allel*, 2021), w *Zdroju* podjęła wątek niepełnosprawnej, kobiecej cielesności, a także przemocowego charakteru instytucji, którą jest ciechocińskie uzdrowisko¹³. Jednak na zadane wprost przez krytyczkę literacką Olgę Wróbel pytanie „O czym jest *Zdrój?*”, Klicka odpowiedziała, wskazując inny niż maladyczny – wydaje się, że nie mniej istotny – aspekt swojego utworu: „Dla mnie to książka o tym, co wewnętrzne i zewnętrzne, o tym, jak te dwa porządki się przenikają, o ich niejednoznaczności. Ale również o starciu życia z traumą, o tym, jak porządki życia i umierania spotykają się w chorobie. I może jeszcze o byciu pomiędzy różnymi porządkami”¹⁴.

Splot tego, co wewnętrzne i zewnętrzne, a także starcie życia z traumą fundują – jak się zdaje – sytuację narracyjną *Zdroju*. Te związki bowiem – napięcie między „ja” podmiotki a instytucją i wszystkimi innymi postaciami – czy doświadczenie traumy przede

¹⁰ Jedną z ostatnich książek przeczytanych przez Klicką przed przystąpieniem do pracy nad *Zdrojem* była powieść Lavant. Autorka przyznaje się także do pewnej inspiracji *Czarodziejską górą*, jednak, jak sama twierdzi, bliższe zarówno poetyce „małego modernistycznego oniryzmu”, jak i ogólnej atmosferze utworu są prace Kafki (myślę, że można doszukiwać się pewnej bliskości *Zdroju* do *Lekarza wiejskiego*), Schulza czy właśnie Lavant. Zob. E. Padoł: *Barbara Klicka: w obliczu umierania większość ma ochotę szybko skoczyć na dansing i poczuć, jak bije im serce*. [Wywiad], portal Onet Kultura. <https://kultura.onet.pl/ksiazki/barbara-klicka-w-obliczu-umierania-wiekszosc-ma-ochote-szybko-skoczyc-na-dansing-i/713yclh> [dostęp: 2.06.2022].

¹¹ Recepcję *Zdroju* pobieżnie opisał Jakub Skurtys w opublikowanym na łamach „Małego Formatu” szkicu *Przypadłość (czyli o brakach „Zdroju”)*. Zob. Idem: *Przypadłość (czyli o brakach „Zdroju”)*. „Mały Format” 2019, nr 4, <http://malyformat.com/2019/04/przypadlosc-czyli-o-brakach-zdroju/> [dostęp: 31.03.2021].

¹² Klicka jest laureatką tej nagrody w kategorii „Poezja” za tomik *Nice* z 2015 roku. Ponadto został on nagrodzony Wrocławską Nagrodą Poetycką Silesius.

¹³ Znaczenie narracji maladycznej w powieści Klickiej przybliżyła Dominika Kotuła. Zob. Eadem: „*Teraz, myślę, ale wcale nie*”. „*Zdrój*” Barbary Klickiej jako narracja maladyczna. „Prace Literaturoznawcze” 2020, nr 8, s. 101–113.

¹⁴ O. Wróbel: *Klicka: Chcę być zawsze debiutantką*. <https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/olga-wrobel-barbara-klicka-zdroj-wywiad/> [dostęp: 31.03.2021].

wszystkim wyrażają się w wielu językach, które posłużyły do snucia opowieści oraz komunikowania się z pozostałymi pensjonariuszami czy personelem sanatorium¹⁵.

Do prześledzenia wpływu traumy na dorosłą podmiotkę posłużą mi przede wszystkim psychoanalityczne koncepcje Sigmunda Freuda oraz, opisana przez jego córkę Annę, analiza mechanizmów obronnych *ego*. Jak zauważa Ruth Leys, mimo niezaprzecznego wpływu, jaki wywarły pisma – szczególnie te wczesne – ojca psychoanalizy na pojęcie traumy, jest on atakowany przez współczesnych teoretyków za odejście w 1897 roku od teorii seksualnego uwiedzenia, wciąż kluczowej dla koncepcji odzyskanej pamięci¹⁶. Myśl freudowska akcentuje – jak się wydaje – bardzo ciekawe związki fizycznego i psychicznego cierpienia. W słynnym eseju *Poza zasadą przyjemności* Freud pisze:

Od dawna opisywano stan, do którego przylgnęła nazwa „nerwicy pourazowej”, powstały wskutek ciężkich wstrząsów mechanicznych, wypadków kolejowych i innych, związanych z zagrożeniem życia. [...] Obraz nerwicy pourazowej, dzięki bogactwu podobnych symptomów motorycznych, zbliżony jest do obrazu hysterii, ale z reguły nerwica ta przewyższa histerię silnie rozbudowanymi oznakami subiektywnego cierpienia, podobnie jak to się dzieje w przypadku hipochondrii lub melancholii, a także oznakami o wiele bardziej wszechstronnego ogólnego osłabienia i dezorganizacji psychicznej. [...] Chory zostaje jak gdyby fizycznie związany z urazem. Takie fiksacje, które wywołały chorobę, od dawna są nam znane w badaniach hysterii. Breuer i Freud stwierdzili w roku 1893, że histerycy cierpią przeważnie z powodu reminiscencji¹⁷.

¹⁵ Jak zauważa Goffman, charakterystyczne dla instytucji totalnej są specyficzne akty mowy, które utrudniają – poniekąd dyscyplinują – swobodną ekspresję mieszkańców. Poziomy mowy Kamy, napięcie między mową oficjalną, przeznaczoną do komunikacji z personelem sanatorium, lub różnymi wariantami mowy prywatnej, zdaje się służyć próbom zachowania autonomii w przestrzeni sanatorium. Zob. E. Goffman: *Instytucje totalne...*, s. 52.

¹⁶ Badaczka replikuje jednak, że zarzut „zdrady” wynika z niezrozumienia myślenia Freuda. Teoria uwiedzenia, według Leys, nigdy nie była prostą przyczynową teorią traumy. Zob. R. Leys: *Freud i trauma*. Tłum. A. Rejniak-Majewska. W: *Antologia studiów nad traumą*. Red. T. Łysak, przekł. T. Bilczewski, K. Bojarska, J. Burzyński, A. Kowalcz-Pawlik, A. Rejniak-Majewska. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2015, s. 110.

¹⁷ S. Freud: *Poza zasadą przyjemności*. Przeł. J. Prokopiuk. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 17–18. W wykładzie *O psychicznym mechanizmie zjawisk historycznych z 1893 roku* Freud wskazuje, że „wspomnienia, które przy-

Związanie traumy z fizycznym urazem wydaje się ważne, co więcej, rezonuje ono z powieścią Klickiej. Jej bohaterka i narratorka, trzydziestotrzyletnia Kama, zostaje – po poważnej chorobie – skierowana do uzdrowiska w Ciechocinku na turnus rehabilitacyjny: „Wszystko jest napisane na zielonej karcie zabiegowej. Z przodu moje imię i nazwisko, wiek, dwa zdania bezwzględnej prawdy na temat: chondrosacroma¹⁸, stan po masywnej operacji” (Z, s. 27). Można więc domniemywać, że źródłem traumy jest przewlekła choroba, operacja oraz rehabilitacja¹⁹. Na doświadczenie somatyczne Kamy składają się ból oraz utracona samodzielność. Zdana jest na pomoc czy nawet łaskę innych. Jej ciało poddawane jest różnym zabiegom, skazane na oceniające spojrzenie innych²⁰, co szczególnie widać w pierwszej scenie badania lekarskiego:

Potem jest rozbieranie się do pasa. Nie, do bielizny. Ona staje za mną, każe mi robić skłony i skręty, kładzie mi rękę między łopatkami i ciśnie, ciśnie, aż czuję opór, to jest mój opór, chociaż nie ja wydałam polecenie swojemu ciału. Myślę: niech się odsunie, niech stanie dwa metry dalej. Myślę: proszę. Kładę się na leżance, bo ona mówi, żebym się położyła na leżance. Najpierw na plecach.

brały formę patogenną, u histeryków zajmują wyjątkową pozycję wobec zatarcia, obserwacja dowodzi zaś, iż we wszystkich sytuacjach przyczyniających się do powstania zjawisk histerycznych chodzi o traumy psychiczne, które nie zostały w pełni odreagowane, które nie zostały w pełni zlikwidowane. Możemy przeto stwierdzić, że *histeryk cierpi na nie w pełni odreagowane traumy psychiczne*”. S. Freud: *O psychicznym mechanizmie zjawisk histerycznych*. W: Idem: *Histeria i lęk*. Przeł. R. Reszke. Wydawnictwo KR, Warszawa 2014, s. 15.

¹⁸ Jak podaje WebMD, recenzowany przez specjalistów portal popularyzujący wiedzę medyczną, chondrosarcoma (w polskiej terminologii znana jako chrząstniakomięsak) jest jednym z typów raka kości. <https://www.webmd.com/cancer/what-is-chondrosarcoma> [dostęp: 2.06.2022].

¹⁹ Co też jest punktem wyjścia badania tej powieści jako narracji maladycznej. W artykule „*Teraz, myślę, ale wcale nie*”... Dominika Kotuła skupia się na przedstawieniu wpływu doświadczenia choroby bohaterki *Zdroju* na percepcję świata oraz jej emocje. Por. ibidem.

²⁰ Zarówno jako ciało chore, ale też jako ciało młodej kobiety w społeczności składającej się w większości ze starszych osób: „Mam pomalowane paznokcie u stóp, to oznacza, że nigdy mi tego nie wybaczą. [...] Od jej patrzenia zasłanianiam piersi, chociaż powinnam raczej zamknąć oczy. Gdzie się patrzysz, starucho?” (Z, s. 63–64). O *Zdroju* jako o „arenie zmagani bohaterki z własną i cudzą cielesnością” pisze w swojej recenzji m.in. Piotr Kieżun. Zob. Idem: *Studium wyobcowania. Recenzja „Zdroju” Barbary Klickiej*. <https://kulturaliberalna.pl/2019/03/05/piotr-kiezun-recenzja-barbara-klicka-zdroj/> [dostęp: 3.06.2022].

Unosi mi nogę, chociaż noga daje się unieść tylko troszeczkę, potem staje się nogą niezależną, oflagowuje się i wszczyna strajk okupacyjny, w sensie: że ani dół, ani góra, tak będzie, skurczona, podgięta, na mocy praw jakiejś obcej fizyki, wisiała w powietrzu. [...] Czuje jej palce w okolicy blizny. Maca. Mamrocze. [...] łapie mnie teraz pełną dłonią za skórę, za skórę w tym miejscu, w którym ona dopiero się zrosła [...], łapie mnie za nią i ciągnie z impetem do siebie.

Z, s. 26–27

Przytoczony fragment poprzedza niechęć i lekceważenie ze strony uzdrowskiej lekarki Krystyny Dziarskiej. Jest ona opryskliwa, nieuważna, pozbawiona empatii, zdarza jej się zwracać do pacjentki w trzeciej osobie. Badanie wykonuje w sposób mechaniczny. („Widzę, że prowadziła tę rozmowę sto razy. Sucz, myślę, nie ułatwi”; Z, s. 24). Zainteresowanie jedynie wzbudza blizna, z którą lekarka obchodzi się jednak brutalnie. Ciało Kamy podczas oględzin zaczyna stawiać niezależny od woli narratorki opór, który – podobnie jak niepokój pacjentki – jest bezpośrednią reakcją na bliskość lekarki. W instytucjach totalnych, zdaniem Goffmana, personel wykonuje specyficzny rodzaj pracy z ludźmi, która nie przypomina działań w jakimkolwiek innym miejscu: „Tu pracuje się nad produktami i przedmiotami [...], przy czym produktami i przedmiotami są ludzie”²¹. Dla lekarki ciało Kamy jest kolejnym ciałem, które bada, stąd zapewne też pewna oschłość czy mechaniczność ruchów²². Perspektywa narratorki jednak – co oczywiste – jest inna. Następuje co prawda pewne utożsamienie się ze spojrzeniem Dziarskiej, spojrzenie na własne ciało jako coś przedmiotowego, jednak w efekcie pojawia się napięcie przypominające opór teatralnej lalki czekającej na wolę aktora.

Wydaje się jednak, że ten „strajk ciała” ma swoje źródło także w wystawionej na nieczuły dotyk bliźnie, która znajduje się w zasięgu ręki Dziarskiej. Odkryta i bezbronna staje się materialną manifestacją traumy. Dominika Kotuła, komentując ten sam fragment, zauważa, że wywołane badaniem poczucie braku łączności z własnym ciałem znika, kiedy fizyczny ból staje się nie do wytrzymania²³. Odwołując się do pierwotnego znaczenia słowa „trauma” jako rany

²¹ E. Goffman: *Instytucje totalne...*, s. 80.

²² Język, którego używa lekarka, także sugeruje przedmiotowe traktowanie pacjentki: „W ciąży nie jest [podkr. – M.K.]” (Z, s. 25).

²³ Por. D. Kotuła: „*Teraz, myślę, ale wcale nie*”..., s. 105.

pooperacyjnej²⁴, możemy przywołaną scenę odczytać jako ekwiwalent nieudanej analizy psychoanalitycznej. Lekarka, pozbawiona delikatności i taktu, występuje na pozycji symbolicznego autorytetu, osoby odbieranej przez Kamę jako ktoś, kto posiada pewną prawdę, wiedzę o jej ciele²⁵. Zamiast jednak pokonać obawy swojej pacjentki, wejść z nią w specyficzną grę²⁶, widzi w niej kolejne ciało do zbadania, a następnie kieruje uwagę na bliźnię – znak traumy – z którą obchodzi się tak obcesowo. Opór ciała byłby więc także swoistym mechanizmem obronnym.

Jednak, co podkreśla Leys, Freudowskie rozumienie traumy nie ogranicza jej do doświadczeń fizjologicznych. Dla autora *Totemu i tabu* kluczowe były przede wszystkim zmiany psychologiczne. Freud nawet kwestionował źródłowy status doświadczenia traumatycznego, twierdząc, że taki charakter ma dopiero jego późniejsze wspomnienie²⁷. Należy jednak uściślić, że nie chodzi tu wcale o wspomnienie rozumiane potocznie jako wynik przypominania, pracy pamięci. W tekście *Przypominanie, powtarzanie, przepracowywanie* Freud zauważa, że analizowany pacjent „wcale nie przypomina sobie tego, co zapomniane i wyparte, lecz *urzeczywistnia to w formie działania*. Nie odtwarza tego w formie wspomnienia, lecz już jako czyn, *powtarza to*, rzecz jasna nie zdając sobie sprawy z tego, że powtarza”²⁸. Retrospekcja nie tyle stanowi coś, co się wydarzyło, ile coś, co się dzieje, aktualizuje oraz wprowadza traumatyczną

²⁴ „Trauma stanowiła pierwotnie określenie rany operacyjnej, które odwoływało się do wzorca przerwania skóry czy powłoki ochronnej ciała, prowadzącej do katastrofalnej reakcji całego organizmu”. R. Leys: *Freud i trauma...*, s. 110.

²⁵ Powołuję się na wyłożony przez Jacques’a Lacana schematyczny wzór analizy psychoanalitycznej. Analityk, symboliczny autorytet posiadający prawdę, musi pokonać obawy i założeń pacjenta. Wtedy dopiero może zinterpretować symptom oraz doprowadzić sesję do udanego końca. Por. J. Lacan: *Imiona-Ojca*. Tłum. R. Carrabino, T. Gajda, J. Kotara, B. Kowalów, A. Kurek. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013, s. 42.

²⁶ Określaną przez Lacana tańcem samca i samicy ciernika. Zob. *ibidem*.

²⁷ Zob. *ibidem*, s. 111.

²⁸ S. Freud: *Przypominanie, powtarzanie, przepracowywanie*. W: Idem: *Technika terapii*. Przeł. R. Reszke. Wydawnictwo KR, Warszawa 2007, s. 169. W *Poza zasadą przyjemności* Freud pisze: „Chory nie może przypomnieć sobie wszystkiego, co uległo w nim stłumieniu, być może czegoś istotnego właśnie [...]. Zostaje raczej zmuszony, by to, co stłumione, *powtarzać* jako przeżycie współczesne, zamiast – jak życzyłby sobie tego lekarz – przypomnieć to sobie jako fragment przeszłości”. S. Freud: *Poza zasadą przyjemności...*, s. 17.

treść. Cathy Caruth twierdzi nawet, że wydarzenie traumatyczne „podważa proces własnej archiwizacji, podważa swoją własną pamięć”²⁹.

Praca pamięci strauumatyzowanej ulega zachwianiu. Paradoksalnie, jak zauważa Agata Bielik-Robson, zdolność do zapominania pozwala na zdrowe funkcjonowanie pamięci, w przeciwieństwie do funkcjonowania tanatycznego, destrukcyjnego dla psyche³⁰. I taki właśnie wpływ wywiera na Kamę pobyt w sanatorium. Świat *Zdroju* jest nie tylko wrogi i przemocowy, ale także balansuje na granicy realizmu i surrealizmu³¹. Narratorka opowieści wielokrotnie zdaje sprawozdanie z wydarzeń nierzeczywistych, niesamowitych w rozumieniu Freudowskiego *unheimlich*³². Status ontologiczny spotykanych przez nią postaci jest trudny do określenia (np. Piotr, będący nawiązaniem do *Piotrusia* Leo Lipskiego³³, czy trzy staruszki atakujące Kamę pod przyszcicami). Co interesujące, prawie każde takie spotkanie uruchamia reminiscencję, która zawsze odnosi się do dzieciństwa. Część z tych wspomnień ujawnia cenne informacje o relacjach ro-

²⁹ K. Bojarska: *Teoria traumy jako siła lektury. Cathy Caruth w rozmowie z Katarzyną Bojarską*. „Teksty Drugie” 2010, nr 6, s. 130.

³⁰ „Pamięć właściwa zatem korzystałaby dialektycznie z mocy zapominania, która oddala to, co przeszłe, od żywego spektrum terażniejszości, nie pozwalając tym samym, by widma przeszłych zdarzeń nakładały się na czas przeżywany tu i teraz. [...] Freud mówi w tym kontekście o przymusie powtarzania, który także umieszcza po stronie popędu śmierci. Przeszłość, która nie może stać się przeszłością i nieustannie powraca w swojej widmowej aktualności, staje się głównym narzędziem Tanatosa, który metodycznie zabija żywą psyche, odbierając jej podstawową witalną umiejętność bycia-w-czasie, uczestnictwa w jego ciągłej przemianie”. A. Bielik-Robson: *Pamięć, czyli farmakon*. „Teksty Drugie” 2016, nr 6, s. 69.

³¹ Klicka w podcaście krytyka literackiego Wojciecha Szota powiedziała, że stawką *Zdroju* było pozostanie pomiędzy tymi dwoma porządkami, raczej zasugerowaniem surrealizmu niż jego pełną realizacją. Zob. W. Szot: *Zdaniem Szota 003 – Barbara Klicka*. <https://open.spotify.com/episode/1ejpQGkdYWxxOQVEqk52le?si=OGEEa9UBSLGiSxChLaVcOw> [dostęp: 31.03.2021].

³² „[...] niesamowite jest rodzajem tego, co budzi trwogę, co zaś sprowadza się do tego, co od dawna znane, znajome”. S. Freud: *Niesamowite*. W: Idem: *Pisma psychologiczne*. Przeł. R. Reszke. Wydawnictwo KR, Warszawa 1997, s. 236.

³³ Klicka w przytaczanym już wywiadzie sama wskazuje na „pokrewieństwo” Piotra i Piotrusia: „Piotr jest oczywiście kochankiem Kamy, być może jedynym jej prawdziwym, choć niezłym, sprzymierzeńcem. Ale jest też całkiem nierzeczywistą postacią zaczerpniętą z literatury. Jego – powiedzmy – cioteczynym dziadkiem jest Piotruś Leo Lipskiego ze swoją deformacją i czułym paskudztwem w oczach”. E. Padoł: *Barbara Klicka*...

dzinnych narratorki³⁴, jednak najważniejszy dla powieści wydaje się ciąg impresji dotyczących dziecięcego pobytu Kamy w podobnym uzdrowisku. Retrospekcje nie są wyraźnie odróżniane od właściwego czasu akcji: przejść nie sygnalizuje np. zmiana gramatycznych form wypowiedzi. Komentarze sugerujące dorosły głos Kamy są subtelne. Wspomnienia wydają się zawieszane w bezczasie, niezdolne do „zdrowego zapomnienia”, o którym pisała Bielik-Robson. Przymus powtarzania, któremu ulega Kama, wskazuje, że źródła traumatycznego doświadczenia należy doszukiwać się w przeszłości. Wtedy po raz pierwszy bohaterka doznała przemocy ze strony instytucji, zaczęła też stosować pewne mechanizmy obronne, które powracają w dorosłym życiu. Natrętne przypominanie sobie minionych wydarzeń, „zrywająca się narracja”, jak to określa Bielik-Robson³⁵, wydaje się próbą usensownienia doświadczenia traumatycznego. Jak pisze autorka *Na drugim brzegu nihilizmu*, „istotą traumy jest to właśnie, że zawsze wydarza się »za wcześniej«, jej rozumienie natomiast zawsze przychodzi »za późno«”³⁶. Owo „za późno”, repetycja zdarzenia poprzez narrację, jest próbą wpisania traumatycznego zdarzenia w zrozumiałe ramy symboliczne. Podmiot jednak – obecny w dwóch przedziałach czasowych – pozostaje rozdarty.

Jako dwunastolatka Kama spędziła bliżej nieokreślony czas w sanatorium. Nie wiemy także, na ile obydwa pobyty mają jakiś związek. Wspomnienia dotyczą przede wszystkim kształtowania się dziecięcych relacji, związków oraz konfliktów z pracownikami instytucji sanatorium. Zabiegi medyczne natomiast mają w nich charakter drugorzędny. Kama oraz inne dzieci próbują odtwarzać struktury społeczne razem z przypisanymi im hierarchiami i stereotypowymi rolami:

³⁴ Na przykład spotkanie z „trzema staruchami” przywołuje wspomnienie babci, która wymusiła na Kamie obietnicę pomalowania ust seniorce po śmierci. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że wspomnienie zaczyna się od zwyczajowej formuły „Kiedy byłam nieduża...” (Z, s. 64). Po tym podmiotka udostępnia miejsce narracji babci, przytaczając w całości jej „prośbę” oraz towarzyszące jej groźby: „[...] więc obiecaj mi, Kama, obiecaj mi, że nie dasz mi zrobić krzywdy i zadbasz o moje usta, kiedy ja już nie będę mogła, obiecaj, bo ci się przyśnię, obiecaj, bo sprawię z daleka, że już nie będzie pewności, czy jesteś, czy nie jesteś kobietą [...]” (Z, s. 64). Zwracam uwagę na silnie widmontologiczny charakter tych słów.

³⁵ A. Bielik-Robson: *Słowo i trauma: czas, narracja, tożsamość*. W: *Narracja i tożsamość (I): narracje w kulturze*. Red. W. Bolecki, R. Nycz. Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2004, s. 15.

³⁶ *Ibidem*, s. 16.

W pokoju mieszka nas sześć. Jak wszystkie zmuszone do radzenia sobie we własnym zakresie dzieci, budujemy małą makietę rodziny. Przeważnie z gadania. Przeważnie nic nam o tym nie wiadomo. Jesteśmy z Martą najstarsze, mamy po dwanaście lat, i na zmianę bywamy dla reszty mieszkanek pokoju mamą lub tatą. Ja częściej mamą, ona częściej tatą. Czasem tylko na odwrót. Marta radzi, ja przytulam, ja traktuję ich paczki od rodziców jak własne, Marta spuszcza manto, w razie czego razem skarżymy pielęgniarkom. Wszystkie pokoje rządzą się tymi samymi prawami, w niektórych tylko rodziny bywają bardziej patologiczne.

Z, s. 16

Podział władzy wydaje się całkiem jasny. Co prawda funkcje matki i ojca są względnie płynne („na zmianę bywamy dla reszty mieszkanek pokoju mamą lub tatą”), jednak zachowana zostaje patriarchalna struktura, w której matka ma być bardziej empatyczna, ma zajmować się „domem”, zadaniem ojca natomiast jest symbolicznie zaznaczać swoją dominację poprzez kształtowanie oraz dyscyplinowanie. Te rodziny nie formują się jednak w kontrze do oficjalnych struktur sanatorium, lecz w sojuszu, poniekąd uzasadniając tym własne istnienie i przejętą władzę. Osobną kwestię stanowi dość zagadkowa formuła „Przeważnie z gadania”. Może ona oznaczać zarówno nieoficjalne i w zasadzie kruche granice kreowanej rodziny, jako bytu istniejącego tylko w dziecięcym języku – jak i próby wpisania się dziewczynek w konkretny sanatoryjny dyskurs kojarzony z pozycją władzy instytucji. Pierwsza z tych możliwości sprowadzałaby „językową rodzinę” do formy zabawy, próby naśladowania relacji rodzinnych czy Goffmanowskich koncepcji racjonalizacji i nawrócenia, czyli, w wypadku Kamy i jej koleżanek, ograniczenia własnych pragnień i autonomii na rzecz sprawnego funkcjonowania instytucji sanatorium³⁷. Druga – sugerowałaby raczej możliwość identyfikacji z agresorem poprzez przejście charakterystycznego języka. Dziecięce gadanie bohaterki *Zdroju* nie jest zwrotne „same dla siebie”, nie jest także powierzchowną zabawą, ale kopią innego gadania, na które składa się nie tylko „czysty” sanatoryjny język poleceń i zakazów, lecz także

³⁷ Zob. E. Goffman: *Instytucje totalne...*, s. 54–70. Kama, w przytoczonym wyżej cytacie, poniekąd potwierdza obserwacje Goffmana, według którego „pensjonariusze idealni”, jak to nazywa autor *Instytucji totalnych*, samoorganizujące się rodziny w pokojach w celu utrzymania należytego porządku uciekają się do stosowania surowszej dyscypliny, niż sami pracownicy tego wymagają.

fragmenty szczególnej retoryki „czułości”³⁸. Byłaby to wtedy swoista strategia samoorganizacji, ale też pewien sposób przetrwania. Anna Freud, kontynuując psychoanalityczne badania ojca, poświęciła się analizie psychologii dzieci. Wydana w 1936 roku praca *Ego i mechanizmy obronne* daje wgląd w strategie, jakie podejmuje osoba niedorośła wobec zagrożenia zewnętrznego. Jedną z nich jest identyfikacja z agresorem (zewnętrznym zagrożeniem pochodzącym od autorytetu), która następuje poprzez przyswojenie sobie jego agresji lub oznak władzy:

Dziecko introjektuje pewne cechy obiektu wzbudzającego lęk i dzięki temu asymiluje przerażające doświadczenie, jakiego doznało. Mechanizm identyfikacji lub introjekcji jest wówczas połączony z jeszcze jednym, równie istotnym mechanizmem. Przejmując rolę agresora, przywłaszczając sobie jego atrybuty lub naśladowując jego agresję, dziecko przemienia się z osoby odczuwającej strach w kogoś, kto ów strach budzi³⁹.

Naśladowanie edypalnej struktury rodziny byłoby więc reakcją obronną wobec innej dominacji. Należałoby jednak dokładnie określić tożsamość agresora. Zasadniczo można byłoby szukać jej w prawdziwych rodzinach, a naśladowanie uznać za rozwinięty wariant zabawy w *fort – da*⁴⁰, jednak język, którym posługują się bohaterowie w sytuacjach „rodzinnych”, sugeruje dodatkowo inne źródło. W jednej ze scen Kama i Marta, pełniące funkcje rodzicielskie, próbują uspokoić, tęskniącą za właściwymi rodzicami, dziesięcioletnią Marzenę. Nie wynika to jednak z empatycznej troski, lecz stanowi próbę zaprowadzenia spokoju, uzasadnioną rzekomo medycznymi względami: „Trzeba by ją jakoś do porządku, myśle. W końcu wal-

³⁸ Kama, w stosunku do młodszych koleżanek z pokoju, korzysta z „twardych” i konkretnych języków oficjalnych („sypną nam się podstawy, runie nasza stabilizacja i zamiast niej będziemy mieć histerię i pocieranie nosów, jak w młodszych grupach”; Z, s. 29), lecz także specyficznej, pojmowanej retorycznie troski czy czułości („Trzeba dokładnie płukać, bo podostajecie mi tutaj jakichś skórnych reakcji alergicznych”; „wbrew lekarzom i pielęgniarce, które dzień w dzień wypruwają sobie tu dla nas żyły, które zaniedbują własne dzieci”; Z, s. 16, 30).

³⁹ A. Freud: *Ego i mechanizmy obronne*. Przetł., przedmowę i notę o autorze napisała M. Ojrzyńska. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 85.

⁴⁰ Jako zarządzaniem tęsknotą za nieobecną matką. Por. A. Kisiel: *Uraz – bliskość – nie-pamięć. Psychoanalityczny dyskurs traumy od Freuda do Ettinger*. „Naracje o Zagładzie” 2016, nr 2, s. 117.

czyimy o spokój, o spokój i o zdrowie dla wszystkich. Bez spokoju nie ma zdrowia i na odwrót [...] to jest przeciw zdrowiu, przeciw jego najgłębszym podstawom, wbrew lekarzom i pielęgniarkom” (Z, s. 29–30). Po tym jak Marzena nie jest w stanie się uspokoić, Kama i Marta dają innej dziewczynce sygnał do głośnego, zagłuszającego łkanie, odśpiewania kilku piosenek turystycznych i biesiadnych.

Uzasadnienie swoich wysiłków do utrzymania porządku kwestiami zdrowotnymi, a także staraniami lekarzy, pielęgniarek oraz pozostałych pracowników uzdrowiska, którzy „dzień w dzień wypruwają sobie tu dla nas żyły” (Z, s. 30), pokazuje, że autorytetem, z którym chce się sprzymierzyć Kama, nie jest wcale własna rodzina, lecz instytucja. Gotowa jest zawiązać z nią sojusz w celu zachowania integralności podmiotowości, ale także w celu wyparcia własnej tęsknoty za rodzicami. Jak zauważa Freud, *ego* introjektuje autorytety, które samo umieszcza w *superego*, ponieważ łatwiej w ten sposób wypierać wstydlive popędy⁴¹. Gwałtowność reakcji Kamy, potrzeba ukarania („Myślę: nie będzie płakania, nie będzie tych całych cyrków, tego tupania po gumoleum, skończyło się babci sranie”; Z, s. 31) jest odpowiedzią na własne poczucie winy spowodowane przekroczeniem nakazów *superego*. To personel uzdrowiska wymaga ciszy i spokoju, dzieci natomiast – nie wyłączając Kamy i Marty – nie potrafią opanować tęsknoty za rodziną⁴².

Takie makiety rodzinne i panujące w nich zasady pilnowania spokoju zapewne spotykają się ze względną przychylnością nadzorujących pielęgniarek. Pokazuje to przytaczana przez Kamę litania – wypruwanie żył, zaniedbywanie własnych dzieci, spędzanie w sanatorium całych dni i nocy – która nie pochodzi od podmiotki, ale właśnie od personelu. Oczywiście, służy to wywoływaniu poczucia winy w młodych kuracjuszkach, ale także pośrednio zachęca do pilnowania dyscypliny między sobą. Podobny mechanizm zauważa Anna Freud, kiedy pisze, że praktykowane przez dziecko naśladowanie dorosłych jest traktowane z pobłażliwością i nawet się je do tego zachęca, o ile zostaną zachowane pewne granice⁴³. Kluczowa pod tym względem jest scena, w której Kama i Marta postanawiają połączyć łóżka: „Łączymy łóżka, Marta i ja. Mamy po dwanaście lat, a jesteśmą matką i ojcem pokoju, ojcem i matką

⁴¹ Zob. A. Freud: *Ego i mechanizmy obronne...*, s. 88.

⁴² Identyfikacja z agresorem to także próba wtopienia się w tłum agresorów poprzez naśladowanie ich gestów. Por. „dziewczynka od duchów”. Ibidem, s. 84.

⁴³ Zob. ibidem, s. 67.

świata; potrzebujemy wspólnych nocy, żeby unieść ten ciężar” (Z, s. 45)⁴⁴. Wtedy też interweniuje instytucja pod postacią siostry Dorotki. Podważa ona panującą w pokoju hierarchię, pokazując prawdziwe zwierzchnictwo, ale także wpływa bezpośrednio na stłumienie energii libidalnej⁴⁵.

Kluczowym fragmentem retrospekcji jest wspomnienie złamania regulaminu ośrodka i wymknięcia się do Zdrojowej:

Myszę: miasto przed nami, jesteśmy dorosłe, i nawet jeśli się wyda, wyda się też przy okazji, że nie tak łatwo jest nas tu po prostu zamknąć, zostawić, wyda się, że potrafimy swoich ciał i dłoni używać nie tylko do poddawania się zbiegom i ręcznego prania bielizny, że niepotrzebne nie przestajemy potrzebować i że są miejsca, które przyjmą nasze pragnienia jak własne [...] Nikt tam nie śpi, jest dopiero dwudziesta pierwsza, nie usypiamy o takiej porze, jesteśmy dorosłe, więc zazwyczaj leżymy o tej godzinie w półmroku, tego wymaga od nas regulamin. Nie dziś, siostrzo Dorotko, nie dziś.

Z, s. 111-112

Perspektywa zabawy oraz przeżywania swojej cielesności i dorosłości silnie powiązane są z łamaniem zakazu, odrzucaniem dyscyplinujących regulaminów. Nie bez powodu pojawia się w tym fragmencie siostra Dorotka. Świadomość własnego ciała – a także jego odrębności, niezależności względem uzdrowskiej instytucji – wiąże się u Kamy ze świadomością istnienia represjonowanych przez zewnętrzne instancje pragnień („są miejsca, które przyjmą nasze pragnienia jak własne”). Ponadto znikają w tym miejscu po-

⁴⁴ W tej scenie pamięć Kamy odtwarza detale z niezwykłą dokładnością sensoryczną („Włosy płaczą się nam na poduszkach”, Z, s. 45; „Czuję jej dłoń, palce owijają się wokół mojego nadgarstka. Ciepła i miękka, myślę [...]”, Z, s. 46; „Jedną dłonią głaszczę jej chude ramię, drugą przykładam do ściany”, Z, s. 47; „Jej brzuch przylega teraz do moich pleców”, Z, s. 47; „Moje tydki dotykają jej tydek. Światło lampki odbija się od połyskliwej musztardowej ściany”, Z, s. 47).

⁴⁵ Nie należy wykluczać homoerotycznego napięcia między Kamą a Martą. Jedne z pierwszych słów, które wypowiada siostra Dorotka po nakryciu dziewczyn, brzmią „Jak wam nie wstyd?” (Z, s. 48). Gwałtowna reakcja ze strony utożsamianej z *superego* osoby mogła ustanowić je dla siebie nawzajem nie tylko jako obiekty zakazane, lecz także takie pragnienia. W późniejszej rozmowie, kiedy Kama i Marta upewniają się o swojej przyjaźni, która ma przetrwać po zakończeniu turnusu, pojawia się możliwość wspólnego mieszkania oraz wspólnego męża – które ostatecznie ocenione zostają jako mało prawdopodobne (zob. Z, s. 110-111).

czątkowe próby identyfikowania się z personelem sanatorium – *ego* porzuca mechanizmy obronne, które stosowało na początku. Zasadniczo odpowiada to naturalnemu rozwojowi podmiotu, o którym pisała Freud: „[*ego* – M.K.] przyjmuje ustaloną pozycję wobec id, decyduje, na jakie proporcje zaspokojenia i wyrzeczenia może sobie pozwolić, wreszcie – przyzwyczajają się do odraczania momentu zaspokojenia”⁴⁶. Myślę, że można więc uznać działanie Kamy za świadomą ekonomię libidinalną.

Wyjście z sanatorium okazuje się wydarzeniem, które uderza w samo centrum traumy młodej pensjonariuszki. Jeden z kelnerów w Zdrojowej napastuje Kamę:

Stawia szklanekę na stoliku przede mną, podnosi butelkę z napojem i wolno polewa mi nim kolana, potem uda, brzuch, piersi. Kola kończy się, a on wciąż trzyma butelkę do góry dnem nade mną i oblizuje wargi. Widzę tańczących ludzi, panie są wieczorowe, każdy ich ruch błyszczy, biodra mają od ściany do ściany, a mieszczą się swoim panom pod pachą. Cud, myślę. Kelner wyjmuję spomiędzy dwóch blaszek, które stoją na blacie przede mną, pęk serwetek i bez słowa zaczyna mnie wycierać. Trzeć, myślę teraz. [...] Czuję zapach włosów mężczyzny, który ciągle pochyła się nade mną, czuję jego palce, mam je teraz na brzuchu, myślę: zaczynam czuć swoje ciało w miejscach, w których go wcześniej nie czułam, to oznacza, że ktoś na pewno za chwilę zadzwoni na pogotowie, było tak wiele razy, będę miała nie tylko za swoje, ale też za cudze, za to tarcie serwetką, za schodzenia po rynnie w noc. Piszę w powietrzu, bo chcę szybko wrócić, zrobić, żeby nie było.

Z, s. 115–116

Opis tego wydarzenia zostaje rozbity na dwie części: pierwsza dotyczy sensorycznego doświadczenia Kamy, które skupia się na fizycznych lokalizacjach przedmiotów, oraz na zniekształconym, surrealistycznym rozpoznaniu otoczenia⁴⁷. Dziewczyna czuje niepokój, obawę przed karą ze strony instytucji („będę miała nie tylko za swoje, ale też za cudze”). Podczas ucieczki ze Zdrojowej Kama jest przekonana, że kelner ją śledzi. Nie może pozbyć się zapachu agresora, wrażenia, „że teraz pachnie tak dziwnie, papierosami, alkoholem, potem, męskimi włosami” (Z, s. 123). Wpada w panikę, pragnie jak najszybciej znaleźć się w sanatorium. Tam jednak, razem

⁴⁶ A. Freud: *Ego i mechanizmy obronne...*, s. 105.

⁴⁷ Por. M. Gawinecka, I. Łucka, A. Cebella: *Pamięć zdarzeń traumatycznych*. „Psychiatria” 2008, nr 2, s. 65.

z Martą, doświadcza kolejny raz przemocy seksualnej, tym razem ze strony pana Marka, dozorca, który obiecuje odwrócić uwagę pielęgniarek w zamian za pocałunek od dwunastoletnich dziewczyn. Te wyraźnie traumatyzujące zdarzenia stanowią – jak się wydaje – kulminacyjny moment opowieści Kamy o nastoletnim pobycie w sanatorium. Rezonują także z kontrolującymi zachowaniami reszty personelu. Jedynym bowiem sposobem „obejścia” restrykcyjnego regulaminu tej konkretnej instytucji totalnej jest zgodzenie się na natarczywe zaloty czy molestowanie. Pan Marek jest tylko jednym z wielu przemocowych mężczyzn. Innym jest pochodzący z dorosłości Kamy masażysta, pan Mariusz. Pracownik sanatorium pozwala sobie na krępujące, niedwuznaczne komentarze podczas zabiegów, poniekąd wymusza na Kamie randkę. Przymus spełnienia ich żądań – szczególnie w wypadku Marka – wynika wprost z szantażu – alternatywą jest kara ze strony personelu.

Oba te spotkania z silniejszymi, agresywnymi mężczyznami naruszają poczucie bezpieczeństwa bohaterki. Wydaje się, że wpływają bezpośrednio na język Kamy, który ulega swoistemu rozkładowi. W wyczerpujący sposób opisał to Jakub Skurtys w swoim szkicu, w którym powołał się na kategorię plastyczności Catherine Malabou, przedstawiając zachowanie podmiotki *Zdroju* jako „ekspresję destrukcyjnej plastyczności”⁴⁸.

Zwracam szczególną uwagę na charakterystyczne nawyki językowe Kamy. Pierwszym z nich jest wtrącany w zdania kierowane do innych zwrot „że tak powiem”. Na pytanie jednej z kuracjuszek, co znaczy to wtrącenie, Kama tłumaczy je samej sobie chęcią wydania się otoczeniu osobą „miłą i dowcipną”. Myślę jednak, że, wbrew owemu wyjaśnieniu, powinno się odczytać ten przerywnik tak dosłownie, jak tylko to możliwe. Samo „że tak powiem” sytuuje podmiotkę wypowiedzi na pasywnej, defensywnej nawet pozycji względem adresata oraz przedmiotu rozmowy. Ujmuje pozostałe słowa w nawias, wytwarza pozycję ironicznego dystansu. Owszem, Kama podejmuje próby pokazania się jako sympatyczna, ale wynikają one wprost z utraconej przez chorobę samodzielności. Świadczy o tym m.in. przewijający się na kartach powieści uśmiech bohaterki, któremu zawsze towarzyszy myśl powtarzana niczym mantra: „Nigdy nie wiadomo, kiedy będę potrzebować czyjejś pomocy”.

⁴⁸ „To raczej ekspresja destrukcyjnej plastyczności, o której opowiada nam Malabou, analizując psychiki chore, strauumatyzowane, depresyjne, cierpiące na zespół stresu pourazowego, psychiki skonstruowane naprędce i będące drogą ucieczki poza zastaną formę bytu”. J. Skurtys: *Przypadłość...*

Strategia ta ma charakter sprytnego triku, który pozwala na pozostawanie w pozycji wycofanej, niezobowiązującej, a także – przede wszystkim – zachowującej możliwość ucieczki, i dającej poczucie choć częściowego bezpieczeństwa.

Innym nawykiem językowym Kamy, praktykowanym wyłącznie w mowie wewnętrznej, jest konstruowanie zdań wokół czasownika „myśle”. Paradoksalnie ten zabieg koresponduje ze zdystansowanym „że tak powiem”, ponieważ nie tylko ujawnia podmiotkę wypowiedzi, ale umieszcza ją w pozycji centralnej. W zdaniach typu „Myśle: tak to właśnie będzie wyglądać, tak to właśnie jest, będą mnie okładać okładami, masować, wieszać i gniesć” (Z, s. 5), „Myśle: niech się odsunie, niech stanie dwa metry dalej. Myśle: proszę” (Z, s. 25)⁴⁹, „Noc jest dla dorosłych, myślę, nasłuchując” (Z, s. 45), „Myśle: teraz mnie, Mariuszu, nie pytaj o kiedy, bo teraz idę do pani doktor, idę do tej, która ma więcej mocy od ciebie [...]” (Z, s. 90) mamy do czynienia z wyraźnym przeciwstawianiem się bierności, na którą ma być skazane ciało, ale też sama podmiotka jako obiekt. W omawianym przeze mnie fragmencie powieści, dotyczącym badania Kamy przez doktor Dziarską, słowo „myśle” odnosiło się bezpośrednio do zagrożenia, które odczuwała Kama przez niebezpieczną bliskość lekarki. Jednak sposób użycia czasownika sugeruje także pewną magiczną jego funkcję, można odnieść wrażenie, jak gdyby miało ono rzeczywiście wpłynąć na przekształcenie rzeczywistości⁵⁰.

Sądzę, że można uznać omawiane strategie za formy oporu przeciwko przywołującej traumatyczne doświadczenie rzeczywistości sanatoryjnej⁵¹. Zarówno bierne „że tak powiem”, jak i aktywne, kładące nacisk na „ja” podmiotki, „myśle” służą podtrzymywaniu tożsamości wycofanej, ukrywającej się za językiem. O ile bierność pozwalałaby na wtopienie się w sanatoryjny tłum, ocalenie tożsamości przed atakiem innego, o tyle kartezjańskie z ducha potwierdzenie własnego istnienia – przeciwstawione traumie, zagrażającej instytucji czy plastycznemu językowi – stanowi potencjalną szansę

⁴⁹ W sytuacjach szczególnie stresujących „Myśle” jest pierwszym słowem w zdaniu. Kolejna jego część następuje natomiast po dwukropku, co sugeruje pewną intensyfikację prób zachowania resztek autonomii.

⁵⁰ A także ocalić przed wymazaniem, zniknięciem jako konsekwencją bierności ciała.

⁵¹ Jak zauważa Jarosław Czechowicz, „Kama to także zdecydowany i silny bunt. Kontestacja absolutna – silna o tyle, o ile można ją wyrazić językiem.” J. Czechowicz: „Zdrój” Barbara Klicka. <http://krytycznymokiem.blogspot.com/2019/02/zdroj-barbara-klicka.html> [dostęp: 4.06.2022].

ocalenia tożsamości, daje realną możliwość oporu, co pozwoli Kamie w końcowych rozdziałach powieści w pewnym stopniu uporać się z traumą.

Stosowanie języka jako strategii oporu ma swoje źródła w dziecięcych doświadczeniach z pobytu w sanatorium, o czym świadczą wspomnienia bohaterki. Jedna z reminiscencji przywołuje scenę z sanatoryjnej stołówki:

Spożywa się w milczeniu. Jak pies je, to nie szczeka, bo mu wiadomo. Przez tę i inne cisze w grupie najstarszych dziewczyn przekazuje się umiejętność pisania w powietrzu. Alfabet dla naszych rąk jest chyba podobny do tego, którym kobiety ubrane w legginsy z lajkry piszą, stojąc pod murami więzień.

Z, s. 81

„Pisanie w powietrzu” jest formą komunikacji wyraźnie skierowaną przeciwko instytucji, która zostaje zestawiona z więzieniem⁵². Służy zapewnieniu swobodnego kontaktu osobom poddanym presji oraz kontroli instytucji⁵³. Samo istnienie tajnego sposobu porozumiewania się pensjonariuszek – niezależnego nawet od siostry Dorotki, która przemocą zmusza Kamę do jedzenia – pozwala bohaterkom zachować resztki niezależności, ale też działa na zasadzie hasła odróżniającego swoich od opresora.

Wielojęzykowość narracji *Zdroju* jest analogiczna do wielopoziomowości traumy, na którą składają się: choroba oraz przemoc zarówno seksualna, jak i doświadczana ze strony pracowników instytucji totalnej. Kama w swoich retrospekcjach przedstawia nie tyle samo traumatyzujące wydarzenie i jego okoliczności, ile rozbudowaną opowieść, która nieustannie toczy się pod powierzchnią

⁵² Przywodzi to oczywiście skojarzenie ze słynnym porównaniem Michela Foucaulta: „I co dziwnego w tym, że więzienie podobne jest do fabryki, szkół, koszar, szpitali, które ze swej strony przypominają więzienia?”. M. Foucault: *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*. Przeł. T. Komendant. Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009, s. 220. W rozmowie opublikowanej na profilu serwisu Legimi na kanale YouTube Klicka potwierdziła, że język migowy, którym posługują się dziecięce bohaterki *Zdroju*, ma swoje źródło w języku stosowanym przez partnerki osadzonych więźniów w zakładzie karnym w Płocku. Zob. *Rozmowa z... | Barbara Klicka | Zdrój – sanatorium na odwrót*. Film w serwisie YouTube. <https://www.youtube.com/watch?v=kcEwoxJBCWg> [dostęp: 31.03.2021].

⁵³ Znamienne jest, że w opisanej przeze mnie scenie dyscyplinowania tęskniącej dziewczynki posłużyła się ona „pisanem w powietrzu” jakby przeciwko Kamie i Marcie.

rzeczywistości sanatoryjnej. W ten sposób przeszłość, ciągle obecna, gotowa powrócić, przywołana mimowolnym skojarzeniem, jawi się jako nieumarła; sprawia wrażenie, jakby utkwiła w traumatycznym beczasie lub, jak nazywa to Marek Zaleski, paramnezji⁵⁴. Widmowa obecność siostry Dorotki czy kelnera powraca w doświadczeniu terażniejszości pod postaciami lekarki bądź masażysty, jednak zakończenie powieści sugeruje, że Kama jest w stanie ją przekroczyć. Zagadkowe ostatnie zdanie „Teraz, myślę, ale wcale nie” (Z, s. 130) wskazuje na oddzielenie się od siebie porządków przeszłości i terażniejszości – oddzielenie także na poziomie graficznym słowem „myślę” – co sugeruje możliwość przepracowania traumy. Wyjście z sanatorium, któremu poświęcona jest ostatnia scena, niesie z sobą zaskakująco optymistyczny potencjał. Czas być może zdolny jest do powrotu na właściwą odnogę⁵⁵. Możliwe byłoby zatem wyzwolenie z tragedii wiecznego powtórzenia.

Bibliografia

- Bielik-Robson A.: *Pamięć, czyli farmakon*. „Teksty Drugie” 2016, nr 6, s. 68–78.
- Bielik-Robson A.: *Słowo i trauma: czas, narracja, tożsamość*. W: *Narracja i tożsamość (I): narracje w kulturze*. Red. W. Bolecki i R. Nycz. Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2004, s. 14–25.
- Bojarska K.: *Teoria traumy jako siła lektury. Cathy Caruth w rozmowie z Katarzyną Bojarską*. „Teksty Drugie” 2010, nr 6, s. 125–136.
- Chomiszczak T.: *Empuzy, czyli rekwizytornia grozy i zabawy Olgi Tokarczuk*. <https://nowynapis.eu/tygodnik/nr-156/artkuul/empuzy-czyli-rekwizytornia-grozy-i-zabawy-olgi-tokarczuk> [dostęp: 5.02.2023].
- Czechowicz J.: „Zdrój” Barbara Klicka. <http://krytycznymokiem.blogspot.com/2019/02/zdroj-barbara-klicka.html> [dostęp: 4.06.2022].
- Foucault M.: *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*. Przeł. T. Komendant. Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009.
- Freud A.: *Ego i mechanizmy obronne*. Przeł., przedmowę i notę o autorze napisała M. Ojrzyńska. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
- Freud S.: *Niesamowite*. W: Idem: *Pisma psychologiczne*. Przeł. R. Reszke. Wydawnictwo KR, Warszawa 1997, s. 233–262.
- Freud S.: *O „dziękuję” psychoanalizie*. W: Idem: *Technika terapii*. Przeł. R. Reszke. Wydawnictwo KR, Warszawa 2007, s. 103–112.

⁵⁴ Por. M. Zaleski: *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*. Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1996, s. 59.

⁵⁵ Na pokrewieństwo Zdroju i Sanatorium pod klepsydrą Brunona Schulza wskazywał Jakub Skurtys. Zob. Idem: *Przypadłość...*

- Freud S.: *O psychicznym mechanizmie zjawisk histerycznych*. W: Idem: *Histeria i lęk*. Przeł. R. Reszke. Wydawnictwo KR, Warszawa 2014, s. 5–16.
- Freud S.: *Poza zasadą przyjemności*. Przeł. J. Prokopiuk. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- Freud S.: *Przypominanie, powtarzanie, przepracowywanie*. W: Idem: *Technika terapii*. Przeł. R. Reszke. Wydawnictwo KR, Warszawa 2007, s. 165–174.
- Fryc O.: *Turnus mija*. <http://malyformat.com/2019/02/turnus-mija/> [dostęp: 2.06.2022].
- Gawinecka M., Łucka I., Cebella A.: *Pamięć zdarzeń traumatycznych*. „Psychiatria” 2008, nr 2, s. 65–69.
- Goffman E.: *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*. Tłum. O. Waśkiewicz, J. Łaszcz. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2011.
- Kierkosz I.: *Gruźlicy na rykowisku*. <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/10167-gruzlicy-na-rykowisku.html> [dostęp: 5.02.2022].
- Kieżun P.: *Studium wyobcowania. Recenzja „Zdroju” Barbary Klickiej*. <https://kulturaliberalna.pl/2019/03/05/piotr-kiezun-recenzja-barbara-klicka-zdroj/> [dostęp: 3.06.2022].
- Kisiel A.: *Uraz – bliskość – nie-pamięć* Psychoanalityczny dyskurs traumy od Freuda do Ettinger. „Narracje o Zagładzie” 2016, nr 2, s. 115–132.
- Klicka B.: *Zdrój*. Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2019.
- Kotula D.: „Teraz, myślę, ale wcale nie”. „Zdrój” Barbary Klickiej jako narracja maladyczna. „Prace Literaturoznawcze” 2020, nr 8, s. 101–113.
- Koziołek R.: *Kraina czarownic. Nowa powieść Tokarczuk to feministyczno-ekologiczny horror na motywach „Czarodziejskiej góry”*. <https://wyborcza.pl/ksiazki/7,154165,28341188,kraina-czarownic.html> [dostęp: 5.02.2023].
- Lacan J.: *Imiona-Ojca*. Tłum. R. Carrabino, T. Gajda, J. Kotara, B. Kowalów, A. Kurek. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013.
- Leys R.: *Freud i trauma*. Tłum. A. Rejniak-Majewska. W: *Antologia studiów nad traumą*. Red. T. Łysak, przekł. T. Bilczewski, K. Bojarska, J. Burzyński, A. Kowalcz-Pawlik, A. Rejniak-Majewska. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2015, s. 109–138.
- Lipszyc A.: *Posłowie. Piekło, Oddział drugi*. W: C. Lavant: *Zapiski z domu wariatów*. Przeł. M. Łukasiewicz. Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 2018, s. 95–108.
- Ochędowska M.: *Żyj, zasuwaj, pozuj. O powieściowych debiutach Pająk, Słomczyńskiego i Klickiej*. <https://kulturaliberalna.pl/2019/03/26/monika-ochedowska-recenzja-debiut-powieiec-pajak-slomczynski-klicka/> [dostęp: 31.03.2021].
- Padół E.: *Barbara Klicka: w obliczu umierania większość ma ochotę szybko skoczyć na dansing i poczuć, jak bije im serce* [Wywiad], portal Onet Kultura. <https://kultura.onet.pl/ksiazki/barbara-klicka-w-obliczu-umierania-wiekszosc-ma-ochote-szybko-skoczyc-na-dansing-i-713yclh> [dostęp: 2.06.2022].
- Skurtyś J.: *Przypadłość (czyli o brakach „Zdroju”)*. „Mały Format” 2019, nr 4. <http://malyformat.com/2019/04/przypadlosc-czyli-o-brakach-zdroju/> [dostęp: 31.03.2021].
- Stachyra J.: *Wpływ rodziny na kształtowanie się osobowości dziecka*. „Symposium” 2000, nr 2, s. 85–104.

- Szot W.: *Zdaniem Szota 003 – Barbara Klicka*. <https://open.spotify.com/episode/1eipQGKdYWxxOQVEqk52Ie?si=OGEEa9UBSLGiSxChLaVcOw> [dostęp: 31.03.2021].
- Szubert M.: *Dyskurs maladyczny – perspektywy badawcze*. W: *Fragmety dyskursu maladycznego*. Red. M. Ganczar, I. Gielata, M. Ładoń. Fundacja Terytoria Książki, Gdańsk 2019, s. 17–35.
- Tokarczuk O.: *Empuzjon. Horror przyrodolecznicy*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022.
- Wojciechowska A.: *Literacki eksperyment myślowy. Czas fizyczny w „Czarodziejskiej górze” Tomasza Manna*. „Teksty Drugie” 2020, nr 4, s. 332–349.
- Wróbel O.: *Klicka: Chcę być zawsze debiutantką*. <https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/olga-wrobel-barbara-klicka-zdroj-wywiad/> [dostęp: 31.03.2021].
- Zaleski M.: *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*. Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1996.
- Kubisiak D., Gańczarczyk I.: *Turnus mija, a ja niczyja. Operetka sanatoryjna*. Reż. C. Tomaszewski, Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie 2019.
- Rozmowa z... | Barbara Klicka | *Zdrój – sanatorium na odwrót*. Film w serwisie YouTube <https://www.youtube.com/watch?v=kcEwoxJBCWg> [dostęp: 31.03.2021].
- What is chondrosarcoma* <https://www.webmd.com/cancer/what-is-chondrosarcoma> [dostęp: 2.06.2022].

Mateusz Kaliński – doktorant w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Przygotowuje rozprawę poświęconą obrazom katastrofy klimatycznej w literaturze polskiej.

e-mail: mateusz.kalinski@uw.edu.pl